

# Za bilet zapłacą z odsetkami

Długi gapowiczów są warte miliony złotych. Coraz częściej od przewoźników kupują je firmy windykacyjne

Michał Sitarek  
m.sitarek@express.bydgoski.pl

**Co miesiąc kontrolerzy ujawniają 4-5 tysięcy gapowiczów w autobusach i tramwajach. Przewoźnicy, gdy nie mogą odzyskać należności, coraz częściej sprzedają je firmom windykacyjnym.**

Ostatnio na sprzedaż długów gapowiczów sprzed kilku lat zdecydowała się spółka PKP SA. - To normalne postępowanie dla wielu firm, które mają problemy z odzyskaniem należności. W ten sposób odzyskałmy przynajmniej część pieniędzy. Egzekucją bieżąco wystawianych mandatów zajmuje się także zewnętrzna firma. Mamy też podpisane umowy z Krajowym Rejestrem Długów - mówi rzecznik spółki, Łukasz Kurpiewski. Długi gapowiczów kupiła notowana na giełdzie spółka GPM Vindexus. Pakiet zaległości wart jest około 32 mln zł. Znajdują się w nim wierzytelności 66 tysięcy osób. Średnia zaległość wynosi prawie 500 zł. Firma przyjęła też od PKP zlecenie odzyskania 39 mln zł od 73 tysięcy „nowych” dłużników.

W Przewozach Regionalnych obsługą dłużników zajmuje się wyspecjalizowana komórka, działająca

w ramach wewnętrznych struktur spółki - Biuro Windykacji Należności Przewozowych. - Gapowicze otrzymują w pociągu wezwanie do zapłaty - mówi Michał Stilger z biura prasowego Przewozów Regionalnych. - W przypadku nieuiszczenia należności w terminie, wysyłane są dwa kolejne wezwania przypominające o spłacie długu. Następnym krokiem jest skierowanie sprawy na drogę sądową. Krajowy Rejestr Długów jest dla nas narzędziem pomocniczym. Przez ostatnie dwa lata liczba gapowiczów pozostaje na stałym poziomie.

Na gapę autobusami i tramwajami jeździ co miesiąc 4-5 tysięcy bydgoszczan. - Trudno ocenić rzeczywistą skalę tego zjawiska - mówi zastępca dyrektora ZDMiKP, Daniel Sarul. - Tyle przejazdów bez ważnego biletu ujawniają kontrolerzy. Liczymy, że sytuacja może się nieco poprawić, gdy od 1 stycznia funkcjonować będą wyłącznie elektroniczne bilety miesięczne.

Najwięcej reklamacji dotyczy braku wypisanego numeru na znaczkach.

W tej chwili trudno jednak rozstrzygnąć, czy rzeczywiście ktoś zapomniał go wypisać, czy działa celowo i z jednego niewypisanego biletu korzystało kilka osób.

Bydgoska Karta Miejska na pewno wyeliminuje



Fot. Tymon Markowski

W niewielkich składach Arrivy RP gapowicze to rzadkość. Bywa jednak, że są tacy, którzy wolą uciekać przed kontrolerem po pociągu niż zapłacić za przejazd

przypadki podrabiania biletów. Elektroniczny wyrobiło już 45 tysięcy pasażerów. Papierowe sprzedawały się w liczbie około 60 tysięcy każdego miesiąca. To już ostatni moment, by ze spokojem wyrobić sobie BKM. Czas oczekiwania na nią skrócił się do 2 dni. - Jeśli te kilkanaście tysięcy bydgoszczan zostawi to na koniec grudnia, mogą stać w kolejkach i czekać na wydanie karty znacznie dłużej - ostrzega Daniel Sarul.

Najbardziej szczerym systemem kontroli biletów mogą pochwalić się

tramwaje wodne. - Pomijając to, że są one sprzedawane przez obsługę i od razu sprawdzane, ten środek transportu wykorzystywany jest jako atrakcja turystyczna. Tam chyba nikomu nawet nie przychodzi do głowy, by płynąć na gapę.

Konduktorzy nie zawsze dają sobie radę z gapowiczami. - Część osób gotowa jest zrobić wszystko, by nie zapłacić, łącznie z gonitwą po pociągu - mówi dyrektor marketingu Arriva RP, Jacek Goździewicz.

► Komentuj: [www.express.bydgoski.pl](http://www.express.bydgoski.pl)

**45**

tysięcy bydgoszczan kupiło już Bydgoską Kartę Miejską